Nr 21. 21. Maja 1864.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Bryka, Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:	CENA:	PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego.* Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.	w Krakowie rocznie . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiem z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.	Kancellarya C. K Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282, tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Z Kliniki Prfra *Sławikowskiego.*

IV.

Dwa wypadki zaniku oka jednego z następowém zapaleniem jagodówki oka drugiego,

podał Asystent Dr. Blumenstok.

(Dokończenie. — Obacz Nr. 20 b. r.).

Uwagi. — Smutny ten wypadek jest pouczającym i ważnym tak pod względem czysto okulistycznym, jako i sądowo-lekarskim. Że zanik oka lewego jest następstwem uderzenia, nie ulega wątpliwości: brózda bowiem znajdująca się wyżéj rogówki i rozciągająca się przez całą prawie przednią połowę twardówki, dowodzi, że nastąpiło pęknięcie téj błony w skutek uderzenia, poczém ciało szkliste, a może i kryształowe wypadły; część nawet naczyniówki wstąpiła między brzegi rany dartéj i wraz z niemi zarosła. Że tak ciężkie obrażenie wywołuje zapalenie całego oka *(panophthalmitis)* dowodzić nie potrzeba, a następstwem tego zapalenia najczęściéj zanik. W przeciągu trzech tygodni od czasu doznanego obrażenia, zaczęło cierpieć i oko prawe; jakie było wówczas cierpienie tego oka, poznajemy po następstwach onego. Z największém prawdopodobieństwem przypuścić musimy, że było zapalenie jagodówki, a to raz z powodu, że najczęściéj cierpienie to występuje w skutek jątrzenia się oka drugiego, powtóre, że dostrzegalne obecnie zmiany anatomiczne, jak wyżéj powiedziano, koniecznie odnieść należy do zapalenia jagodówki, które poprzedzało zmiany dotąd się utrzymujące, a po części nawet samo dotąd istnieje, sądząc po znacznéj jeszcze sprężystości i twardości gałki.

Zachodzi teraz pytanie, azali zapalenie to było następstwem zapalenia całego oka lewego, lub też samodzielnie z innych przyczyn nastąpiło? Nie można wprawdzie bezwzględnie wykluczyć możliwości samoistnego wystąpienia tego zapalenia w oku prawém, ale zważając na cierpienie dawniejsze oka lewego i stwierdzony doświadczeniem fakt, że właśnie ropienie całego oka staje się powodem współudziału drugiego, jak niemniéj na tę okoliczność, że chory bezpośrednio przed wystąpieniem cierpienia oka prawego, żadnym wpływom szkodliwym nie ulegał, będąc, że tak powiem, przykutym do łóżka z powodu ogromnych boleści w oku lewém, ostatecznie przyjąć musimy, że cierpienie oka prawego wywołaném zostało przez cierpienie lewego. Chory więc wstąpił do szpitala w Sączu z zapaleniem wszystkich błon oka lewego i następném za-

paleniem jagodówki prawego. Nie wiemy jakich środków używano w tym szpitalu ku zwalczeniu groźnych nader objawów, zwiastujących ślepotę i dożywotnie kaléctwo choremu; ale to wiemy, że leczonym był niestósownie, albo raczéj wcale nie był leczonym. Gdyż pomny na zasadę uświęconą doświadczeniem pierwszych okulistów, powinien był lekarz w obec tak groźnego a częstokroć gwałtownego przebiegu podobnych cierpień jak najspieszniéj przystąpić do wyłuszczenia gałki lewéj; doświadczenie bowiem uczy, że po wyłuszczeniu oka pierwotnie cierpiącego, oko drugie często wraca do stanu prawidłowego, samo przez się, a rękoczyn ten tém bardziéj przedsięwziętym być powinien, o ile że w najgorszym razie, jeżeli choremu nie pomaga, wcale mu nie szkodzi, gdyż oko to w każdym razie jest straconém i okiem sztuczném może być zastąpioném, jeżeli choremu o to idzie, aby za dwuokiego uchodził. Mamy więc to przekonanie, że zapalenie jagodówki, zwłaszcza gdy w pierwszym czasie trwania swego nie było jeszcze pociągnęło za sobą zmian anatomicznych, byłoby ustało zupełnie po usunięciu przyczyn, które je wywołały; z drugiéj zaś w niepomyślnym razie wskazaną by była irydektomia na oku prawém, która częstokroć łamie nie tylko choroby proste jagodówki, ale nawet zawikłane innemi chorobami, jak zbiór objawów chorobowych mianem: zieleniaka (*) *(glaukoma)* objętych. Wszelkie zatém było prawdo podobieństwo przy wstąpieniu chorego do szpitala, że okiem prawém widzieć będzie, jeżeli wyłuszczoném zostanie oko lewe, a w razie niedostatecznego skutku wyciętym zostanie kawałek tęczówki prawéj. Ani jedna, ani druga operacya przedsięwziętą nie została i dla tego słusznym jest sąd nasz, że chory w szpitalu wcale nie był leczonym, albowiem zapuszczanie jakichkolwiek roczczynów, a nawet siarkanu atropinu (jeżeli użytym został), posłużyłoby tylko do pokrycia nieudolności lekarskiéj, nie zaś do wyleczenia cierpiącego. Czternaście tygodni zatém w ten sposób trzymanym był w szpitalu chory, przeciąg czasu aż nadto dostateczny, aby w skutek choroby tak groźnéj utracić wzrok zupełnie.

Chory do kliniki nie został przesłanym z urzędu, i orzeczenia sądowo-lekarskiego względem jakości i doniosłości obrażenia od nas nie wymagano. Zresz-

*) Pozwalam sobie w tém miejscu następującą uwagę co do nazwy „zieleniaka.“ Dwa tysiące trzysta lat minęło, odkąd Hippokrates, ojciec nauk lekarskich, nadał nazwę „Glaukoma“ chorobie ocznéj, któréj znamieniem głównem miał być odblask zielonawy głębi oka. Znajomość właściwéj istoty téj choroby, acz do téj chwili niezupełnie jeszcze niedokładną, zawdzięczamy gruntownym badaniom niemieckich okulistów, do których dał pochop jenialny pomysł Helmholtza. Okuliści zaś całego świata jednozgodnie zachowują z poszanowaniem nazwę „Glaukoma,“ jako drogą spuściznę Hippokratesową. Że wyraz polski „zieleniak“ najlepiéj starodawnéj nazwie greckiéj odpowiada, nikt zaprzeczyć nie zdoła; dla tego już ze względów lingwistycznych nigdybym się nie zgodził na miano „jaskra“, aczkolwiek w obronie jego stawają znakomici lekarze polscy. Jeżeli zaś jaskra dobitniéj ma oznaczyć istotę choroby, to niechaj mi wolno będzie wypowiedzieć, że w owym czasie, kiedy nazwa ta polska wprowadzona została, istota cierpienia nie o wiele więcéj znaną była, niż za czasów Hippokrata. Gdybyśmy zaś do obecnego pojęcia zieleniaka miano jaskry zastósować chcieli, zbliżylibyśmy się koniecznie do owego dziwnego wywodu: *lucus a non lucendo.* *(Autor).*

Uwaga powyższa Sz. autora zniewala nas do następującego wyjaśnienia. Wyjawiona zasada ogólna, aby płocho nie tworzyć wyrazów nowych, zwłaszcza jeżeli takowe dosadniéj nie uwydatniają istoty rzeczy od nazwy dawniejszéj, jest arcysłuszna i przez szczerych miłośników nauki i języka za główne prawidło uznana. W tym atoli razie zastósowana nie obraca się bynajmniéj, jak mniema autor, na korzyść zieleniaka, będącego w znaczeniu choroby ocznéj płodem właśnie bardzo młodym, nawet niedojrzałym jeszcze, a w każdym względzie, dalekim od owego zasiedziałego już obywatelstwa w języku polskim, jakiego używa jaskra, malująca wprawdzie równie jak tamten pojaw nie istotny cierpienia tylko t. j. ów mniemamy odblask, lecz w sposób zgodniejszy z duchem mowy naszéj, bo swojski i wyłączający wszelkie znaczenie inne, a co najważniejsza, mająca za sobą powagę wieków i słownikarskiego ustalenia. Że tak się ma rzecz istotnie, dość będzie przytoczyć kilka przykładów. W słowniku: *Thesaurus polono-latino-graecus Gregorii Cnapii Cracoviae 1621*, pod wyrazem Jaskrawy, jest tłumaczenie takie: „Jaskrawy koń *ὁ ἵππος, γλαυκομματος, glaucomate laborans.*“ W słowniku Abr. Troca, drukowanym w Lipsku 1740 r. czytamy: „Jaskrawy 1) *glasäugig, katzenäugig.* 2) *der den meergrünen Staar hat.* 1) *qui a des yeux de chat.* 2) *qui a le glaucoma.* Toż samo powtarza Linde.

Jeżeli więc już przed 243 laty, Knapski nie będący lekarzem, ani twórcą tego wyrazu, lecz słownikarzem biorącym wyraz już gotowy i utarty z dzieł znanych i z pospolitego użycia, tak jego znaczenie określił, to nie może ulegać żadnéj wątpliwości, że ta nazwa przed blisko półtrzecia wiekiem musiała już być ustalona i powszechnie zrozumiała. Dla tego też słusznie użył jéj w tém samém znaczeniu jako najwłaściwszéj i już gotowéj a nie świéżo dopiéro skleconéj, Adamowicz professor niegdyś Akademii med. chirurg. wileńskiej, w rozprawie: *Dissertatio... veterinaria morborum inter animalia domestica observatorum indicem singulorumque constantissima signa exhibens adnexa synonyma germanica, gallica, russica et polonica. Vilnae 1824;* wówczas jeszcze nikomu się nie śniło mianować *glaucoma* zieleniakiem. Wyraz ten albowiem niewolniczo z greckiego naśladowany, jest w znaczeniu choroby oka, nowszego pochodzenia ani w piśmiennictwie dawniejszém, ani w mowie potocznéj nie znaczył on nigdy ślepoty, lecz tylko pewien gatunek — wybornego wina, jak dowodzi ustęp w niezrównanéj komedyi hr. Aleks. Fredra: „Zemsta za mur graniczny,“ Akt IV, Sc. 2. „*Papka.* Przyjął grzecznie, prosił siedzieć, dał wina zieleniaka.“ Powody zatém na korzyść Zieleniaka jako nazwy na Glaucoma przez Sz. Autora przytoczone, mierząc niby w jaskrę, uderzają istotnie we wyraz przezeń broniony, a w nas utwierdzają jeszcze przekonanie, że nie tylko lepsza daleko jest nazwa Jaskry, lecz jak dotąd najwłaściwsza bo rodzima. *(Red).*

tą o ile się później dowiedziałem, lekarze wojskowi w N. Sączu orzekli, jako chory Jakób Kasprzyk doznał obrażenia ciężkiego. Że obrażenie to było ciężkiém, nie ulega najmniejszéj wątpliwości, lecz zachodzi pytanie, jakiego rodzaju było obrażenie to ciężkie, to jest, czy obrażony został pozbawionym możności zarobkowania i utrzymania się przez pewien tylko czas ograniczony, lub téż na zawsze. Sądząc po ostatecznym wypadku, wnioskowaćby można, że chory kalectwo swoje niewyleczalne zawdzięcza owemu obrażeniu w d. 22 Grudnia 1862 r. doznanemu; lecz rzecz nie tak się ma w istocie. Gdyż z powyższego wypływa, że w skutek uderzenia chory postradał oko lewe, które bezpośrednio uderzoném zostało, że wprawdzie oko prawe w następstwie zapadło na cierpienie głębsze, że ono jednakowoż mogłoby być ocaloném, gdyby użyto ktemu środków odpowiednich. Jakkolwiek więc orzeczenie lekarskie opiewać powinno, jako N. N. dopuścił się obrażenia ciężkiego na osobie Kasprzyka, lekarz sumienny nie powinien był pominąć uwagi, że kalectwo dożywotnie nie koniecznie musiało być następstwem tego obrażenia. Uwagi téj wymagała sprawiedliwość, gdyż w tym razie wymiar kary byłby daleko łagodniejszym.

Przebieg kliniczny. O stanie, w jakim chory do kliniki przybył, nie można było rokować pomyślnie. Wprawdzie z jednéj strony uczucie światła, jakie miał w oku prawém, zachęcało do uskutecznienia irydektomii, w nadziei, że chory jeszcze po części będzie mógł używać oka tego: lecz z drugiéj nadzieja ta okazała się prawie płonną z uwagi na zaćmę środkową i przyrośnięcie tęczówki do przedniéj krzywizny torebki soczewkowéj i z powodu upośledzonéj przeźroczystości rogówki. Pierwszém wskazaniem było więc: przyczynić się do rozjaśnienia téj błony, aby w razie, gdyby tworzenie źrenicy sztucznéj się udało, usunąć przeszkodę, wstrzymującą prawidłowy przystęp promieni światła do głębi oka. W tym celu zapuszczano choremu przez dni kilka *laudanum liq. Syd.*, a dnia 22 Maja przystąpiono do operacyi. Lecz tęczówka uchwycona ciągle się odrywała, tak, że tylko malutkie strzępki wydobyć było można, a gdy nadto komórka przednia napełniła się krwią wynaczynioną *(hyphaema)*, odstąpiono od dalszych usiłowań. Już nazajutrz spostrzeżono, że krew wynaczyniona w wielkiéj części wessaną została, i wyraźnie widziano, że nawet rękoczyn nadspodziewanie dobrze się udał, gdyż źrenica sztuczna była dość znacznéj wielkości. Chory nie uskarżał się na boleści. 29 Maja jeszcze nieco krwi było w komórce przedniéj, chory rozeznaje światło i miganie się palców. Ponieważ zamglenie rogówki ciągle się utrzymuje, zapuszcza mu się znowu *laudanum* 6 czerwca. Rogówka nieco czyściejsza, mniéj chropowata, uczucie światła większe; wcieranie maści *ex praecip. rubro.* 14 Czerwca chory opuszcza klinikę w stanie następującym: spojówka powiek jednostajnie zaczerwieniona, gruczołki Meiboma przebijają jednak, fałdy przechodowe naciekłe, również błona półksiężycowa, mięsko łzowe sterczy nieco na zewnątrz, przez spojówkę gałkową widać naczynia podspojówkowe w dość znacznéj ilości, rogówka mniéj mętna niż z początku, rana rogówkowa przez rękoczyn uskuteczniona zupełnie zagojona, źrenica sztuczna dość dobrze prześwieca, uczucie światła nieco większe. Chory jednakowoż przy chodzeniu cudzéj pomocy potrzebuje. Zalecano mu dłuższe wcieranie maści wyżéj podanéj.

2.

Wypadek ten tak jest podobnym do poprzedzającego, że pomówiwszy szczegółowiéj o tamtym, na krótkim opisie następującym poprzestać mogę.

Teresa Rajchel lat 50 licząca, wieśniaczka z Iwonicza, przybyła dnia 14 Czerwca 1863 r. do kliniki (Nr. prot. 57). Przed dwoma laty ubodzoną została rogiem wołu w oko prawe, poczém nastąpiło zapalenie całego tego oka, a we trzy tygodnie po doznaném obrażeniu zapadło i drugie oko. Chora nie uznała potrzeby zasięgania rady lekarskiéj przez cały czas choroby i ledwo po dwóch latach uległa namowom, aby się udać do Krakowa.

Stan obecny. Oko prawe: Powieki przylegające do siebie, przymknięte, zasklepione i zapadnięte, z czego już o zmniejszeniu gałki wnioskować można, powiek sama roztwierać nie może, spojówka powiek lekko naciekła. Gałka o $^1/_4$ część objętości zmniejszona, kształtu nieprawidłowego, miejscami to wystająca, to zapadnięta; resztki rogówki przedstawiają się w kształcie rożka poziomo więcéj na zewnątrz położonego. Wyżéj rogówki widzimy brózdę poprzeczną, całą prawie szerokość gałki zajmującą. Nieliczne naczynia przebiegają na twardówce.

Oko lewe. Powieki, worek spojówkowy i rogówka prawidłowe; komórka przednia nieco zmniejszona, tęczówka prawidłowa. Źrenica bardzo zwężona, w środku jéj widać punkt okrągły, biały, kredowaty, do brzegów źrenicznych nie przylegający; po zapuszczeniu atropinu źrenica wcale się nie rozszerza. Uczucie światła dostateczne.

Rozpoznanie. Zanik oka prawego, zaćma rzekoma i przyrośnięcie tylne tęczówki w skutek zapalenia jagodówki oka lewego.

Rokowanie pomyślniejsze niż w wypadku pierwszym, z powodu przeźroczystości prawidłowéj rogówki, ale w każdym razie niepewne.

Leczenie. 19 Czerwca chora operowaną została. Zrobiono cięcie rogówkowe i usiłowano wyciągnąć błonę rzekomą na torebce się znajdującą. Ponieważ zaś wyciągnięcie było niemożebném, rozszerzono cięcie rogówkowe, wycięto kawałek tęczówki, i po nacięciu torebki wypuszczono soczewkę; błony rzekoméj i teraz wydobyć nie było można i musiano zupełnie odstąpić od zamiaru tego, z powodu wypłynięcia części ciała szklistego, które się okazało rozmiękczoném i żółtawo zabarwioném. 22 Czerwca rana rogówkowa zupełnie zagojona, źrenica sztuczna dostatecznego wymiaru, dolną jéj połowę jednakowoż zasłaniają resztki części korowéj soczewki i błona rzekoma, przez górną połowę widać głąb oka prawidłową. Chora poznaje palce w odległości jednéj stopy. Trzy razy dnia zapuszcza się atropin. D. 28 Czerwca chora na usilne żądanie z kliniki wypuszczoną została.

WIADOMOŚCI HISTORYCZNE

co do wielkiego dawniéj rozpowszechnienia, a następnego zaniechania łaźni parowych u nas i u postronnych

podał Dr. Zieleniewski.

(Ciąg dalszy. — Obacz Nr. 19 b. r.).

Głównym nadzorcą służby w łaźniach publicznych był łaziebnik *balneator*, a jemu podlegali palacze *fornacatores*, szatni *capsarii* odbierający suknie w przedpokojach, *alipili* trudniący się wyrywaniem włosów; *tractatores*, zajmujący się mechanicznemi rękoczynami na ciele kąpiącego się; *unctores* albo *aliptae* służący do namazywań, któreto posługi dla niewiast odbywali rzezańcy. Mieli tu jeszcze swe zatrudnienia zapaśnicy i ich przełożony *xystarchus*, a całe łaziebne personale stanowiło *familiam thermensem*, co zaś do wewnętrznego zarządu i zwykłego biegu łaźni było potrzebném, o to starali się osobni urzędnicy łaziebni *mancipes thermarum* zwani.

Ale zadaleko zaszlibyśmy, zwracając się ku niepowrotnéj nigdy przeszłości, a za wiele i tak odstąpiliśmy może od swego przedmiotu. Niechajże łaskawy czytelnik przebaczy to zboczenie i dopełni sobie, jeżeli ciekawy wiadomości o łaźniach Rzymian, z tego samego źródła ([63]), z którego i myśmy czerpali.

IV.

Ważność i znaczenie dyetetyczno-lecznicze łaźni parowéj.

W obec odwiecznego używania i nadzwyczajnego rozpowszechnienia łaźni parowych, zbytecznem zdaje się chcieć przemawiać za ich znaczeniem i ważnością dyetetyczno leczniczą. Kąpiel bowiem parowa nabywszy od niepamiętnych czasów prawa powszechnego obywatelstwa, stała się lekarstwem ludowém *(remedium populare)*. Może przeto nie na czasie odzywać się dzisiaj z pochwałami jéj zalet, a jeszcze trudniéj coś nowego o nich powiedzieć.

Czém dla płuc czysta atmosfera, tém dla skóry kąpiel, to jest niezbędnym warunkiem jéj dobrego utrzymania — nieodzowną koniecznością — potrzebą jéj życia. Prawdę tę uznały wszystkie wieki i wszelkie narody, a zakonodawcy podnieśli znaczenie kąpieli do wysokości nakazu religijnego — prawodawstwo i zwierzchność opiekowała się po wsze czasy zakładami publicznemi kąpielnemi. Wszakże mimo potrzeby oczyszczenia jaką sama przyroda człowiekowi wskazuje, o ileż sprawa tego rodzaju nabiera znaczenia, skoro ją nakazuje przepis religijny, lub skoro ją zalecają rozporządzenia zwierzchności. Ztąd też nic dziwnego, że ta naturalna potrzeba nabrawszy religijne namaszczenie i zalecenie urzędowe, tém więcéj przylgnęła i wkorzeniła się, stając się zwyczajem, obyczajem, a nawet drugą naturą.

Dyetetyczna ważność i znaczenie oczyszczania ciała, tém więcéj przemawiało za tego rodzaju kąpielą, która zamierzony cel najlepiéj osiągać się zdawała, a taką bez wątpienia jest, była i bez za-

[63]) Dr. Lersch: *Geschichte der Balneologie der Hydroposie und Pegologie oder des Gebrauches des Wassers zur religiösen, diätetischen und medizinischen Zwecken. Würzburg 1863, S. 93—110.*

przeczenia zawsze będzie kąpiel parowa. Nie dziw zatém, że łaźnią parową widzimy u starożytnych w największém upowszechnieniu, że na Wschodzie była i jest jedynym rodzajem kąpieli, że od jednego do drugiego narodu przechodzi, że użycie jéj nadzwyczaj się rozszerza, że panowanie swe długie czasy wszechwładnie rozpościera, a lubo nadeszłe inne okoliczności zachwiały jéj wszechwładztwem, lubo zwykłą koleją podsłonecznych rzeczy opuszczoną z biegiem lat została, wszakże jakby na poparcie zdania Popego, że wszystko co jest prawdziwie mądrém, musi być takiém po wszystkie czasy, napowrót w ostatnich latach na jaw wystąpiła w starorzymskiéj szacie, by tém większe oddać jéj uszanowanie, jakie się mądrości przeszłych wieków przynależy. I zaiste lepszego środka oczyszczającego skórę jak łaźnia parowa, podobno się ludzie nie doczekają!

Jeżeli zaś kąpiel parowa niezmiernie jest ważną jako środek dyetetyczny, dla oczyszczenia naszéj skóry, to ani na chwilę nie przestaje być znakomitém lekarstwem, jeżeli go tylko umiejętnie użyć zechcemy.

Niepodobna zaprzeczyć, że kąpiel parowa jest jednym z najsilniejszych i najogólniéj działających środków potnych, a zarazem nikt się spierać nie zechce, że użycie tego środka jest ponajwiększéj części dla wszystkich przyjemném, a nawet od bardzo wielu arcy pożądaném.

Gdzie nam zatém idzie o wzbudzenie silnych potów:

1) czy to aby usunąć z ustroju pierwiastki chorobowe przez powłoki powszechne:
2) czy aby pozyskać należyte rozdzielenie krwi na powierzchni ciała, a czynność skóry uporządkować;
3) czy aby męszaninę krwi w skutku wyższego jéj ukwaszenia poprawić, układ nerwowy na nowo ożywić, a organizm przeto skrzepić;

tam wszędzie łaźni parowéj z wielką korzyścią użyć możemy.

Nie potrzebujemy bynajmniéj dowodzić, iż sztuczne pocenie jest odpowiednim środkiem dla usunienia z ciała wielu pierwiastków chorobowych. Prawda powyższa oddawna jest znajomą i ugruntowaną, ale i to jest niezaprzeczoném, iż wszelkie nasze środki potne nie mają należytéj fizyologicznéj podstawy, i z téj to właśnie przyczyny, częstokroć nie spełniają tego, czego po nich oczekujemy. Wszelkie środki poty wzniecające, pominąwszy nieprzyjemności z któremi prawie nierozdzielnie się łączą, mają tę ujemną stronę, iż wcale nieuwzględniają czynności oddechowéj skóry. Czy to chorego wkładamy między przywalające go pierzyny, czy zawijamy go w mokre prześcieradła lub w wełniane koce, czy go wystawiamy na działanie goracéj wodnéj kąpieli, zawsze tym sposobem czynimy przeszkodę dla wolnego przystępu do skóry świeżego atmosferycznego powietrza, zapominając, iż przez to cała czynność wnikania *(endosmosis)* i wynikania *(exosmosis)*, wystawioną bywa na wielką przeszkodę, a nawet czasami na zupełne zatamowanie; nie oglądając się bynajmniéj, iż w skutku tego poruczamy płucom podwójną czynność: nie troszcząc się wcale, iż przez to ukwaszenie krwi w naczyniach włosowych bywa upośledzone i że nerwy skóry narażane bywają na znaczne osłabienie. Jeżeli chcemy szkody ztąd dla ustroju wynikłe w prawdziwém znaczeniu ocenić, pozwólmy przywieść sobie na pamięć doświadczenia: Fourcaulta, Becquerella i Brecheta czynione u zwierząt, u których osłoniwszy skórę nieprzepuszczalną powłoką, widziano czynność ich oddychania wystawioną na mniejsze lub większe trudności, tam zaś gdzie oddychaniu na skórze zupełnie drogę zatamowano, tam śmierć przez uduszenie szybko następowała. Becquerel i Brechet spodziewali się, iż przy tych doświadczeniach w skutku przeszkodzonego wyziewu skórnego, cieplota ciała podnosić się będzie; wszakże wcale odmiennie się okazało, cieplota bowiem ciała szybko zmniejszała się jako dowód, iż nie upośledzony przeziew skórny, ale powstrzymany dopływ kwasorodu do naczyń włosowych powłok powszechnych, jest tu najistotniejszą okolicznością szkodliwego wpływu. Zdaje się, że to ta sama przyczyna sprawia: uczucie trwogi, zatrzymanie oddechu, bicie serca, ogólne uczucie przygniecenia, zatchnienie i t. p. dolegliwości, jakich doświadczają chorzy przy zawijaniu ich w prześcieradła i koce dla sprawienia potów, lub przy umieszczeniu ich w szafach potnych, jakich to objawów doznajemy nawet w łaźniach w ścisłém znaczeniu parowych, przedewszystkiém przy ich dłuższém użyciu, a co wcale nie ma mieć miejsca przy zastósowaniu łaźni tureckiéj. Zdaje

się nawet, iż téj powyżéj nadmienionéj przyczynie (t. j. przeszkodzonemu ukwaszeniu krwi na skórze) przypisać należy owe osłabienie członków, uczucie znużenia, ową omdlałość i brak chęci do jakiegokolwiek zajęcia, jakie zwykły prawie zawsze następować tuż zaraz po wywołanych potach w jakikolwiekbądź inny sposób, a nie przy pomocy ciepłego świeżego i zupełnie czystego powietrza.

O ile powietrze przejęte parą wodną, staje się gorszym przewodnikiem cieplika aniżeli woda, o tyle jego podwyższona ciepłota snadniéj się znosi, a działa nie tak silnie szybko jak powietrze gorące suche, jakiego nam dostarcza łaźnia turecka.

Z drugiéj znowu strony gorąca parowa łaźnia, nie da się tak długo znieść, skoro całe nasze ciało otoczone parą wodną zostanie, albowiem ta okoliczność sprawia nie małéj wagi przeszkodę w czynnościach wyziewu i wnikania skóry, a zarazem i w możności ochładzania naszych powłok powszechnych.

Gdy przy zastósowaniu łaźni parowéj, mianowicie na sposób słowiański używanéj, istota środka tu działającego zależy na znacznem rozgrzaniu ciała i wydobyciu okwitych potów, a następnie na silném jego ochłodzeniu, widocznem jest przeto, iż tak gwałtowne sobie przeciwne, a wraz jeden po drugim następujące wpływy ciepła i zimna, muszą silnie wstrząsać cały ustrój, muszą pobudzić naprzód krążenie krwi raz ku obwodowi, następnie skierować je ku narzędziom środkowym, muszą układ nerwowy silnie podbudzać, muszą sprowadzać okwite wydzielanie potów i moczu, a w skutku tego dać silny bodziec dla przemiany pierwiastków, i szybką zrządzać ich odnowę w całym ustroju.

Łaźni przeto możemy używać nie tylko jako środka zapobiegającego przeciw:

1) cierpieniom skórnym powstającym z zanieczyszczenia powłok powszechnych, ale także przeciw chorobom pochodzącym ze zbytniego zdelikacenia i rozpulchnienia skóry;
2) dla zapobieżenia tego rodzaju chorobom, które powstają jako wynikłe następstwo z uszkodzonego wzajemnego fizyologicznego związku naszéj skóry z innemi układami ustroju, jako to: przeciw skłonności do nieżytów odetchów, dróg trawienia, a po części nawet dróg moczowych;
3) dla zapobieżenia zakażeniom powstającym z zatkań w trzewach brzusznych, krwawnicom, dnie i t. p.

Nie ulega téż najmniejszéj wątpliwości, iż powyższy środek jest w stanie wiele uporczywych w ciałotwór silnie wkorzenionych zakażeń uleczyć, a nadewszystko jeżeli takowe połączone są z cechą otrętwienia. Jakoż gościec, dna, kiła, zołzy, nerwobóle, a nawet wewnętrzne wypociny i choroby nerwowe z tych ostatnich lub z zakażeń przerzeczonych pochodzące, mianowicie jeżeli noszą na sobie cechę otrętwienia, mogą znaleźć w łaźni parowéj skuteczny środek lekarski.

Angielscy lekarze przypisują wielkie skutki hygieniczne i lecznicze kąpielom parowym, a osobliwie łaźni tureckiéj. Zdaniem Dra Brevetona tego rodzaju kąpiel w dnie wyprowadza pierwiastki chorobowe rozpuszczalne z ustroju przez poty i mocz, a nierozpuszczalne sole w skutku dopływu kwasorodu mogą stawać się rozpuszczalnemi. Tenże sam lekarz utrzymuje, iż tam gdzie wielkie jest usposobienie do dny, tam łaźnia zapobiega się jéj wybuchowi, gdzie zaś choroba ta już się pojawiła, tam na pewne środkiem wspomnionym leczyć się daje. Przemawia on nadto za łaźnią jako za pewnem lekarstwem wielu porażeń, chorób nerwowych, nerwobólów, a mianowicie: bólu kulszowego, twarzowego i t. p. ([64]).

W urzędowém sprawozdaniu ze szpitala Newcastle, jednego z największych w Europie, wspomniano, iż ten rodzaj kąpieli mimo najokwitszéj transpiracyi jaką wywołuje, daleko mniéj podbudza i podnieca ruchy serca i płuc, aniżeli zwyczajna gorąca kąpiel wodna, tak, iż nawet chorzy cierpieniom serca podlegający, są w możności bez szkody ją znosić. W puchlinach sprowadzonych chorobami wątroby lub nerek, wywołane okwite poty za pomocą łaźni tureckiéj, więcéj miały dobrego zrządzać, aniżeli to przez inne leki w tym samym czasie osiągniono, a działo się to bez narażenia na utratę sił chorego. Według powyżéj nadmienionego sprawozdania, nieżyty, influenza, poddane leczeniu za pomocą łaźni tureckiéj, szybko z początku usunąć się dawały. Nawet w zimnicach, w ostrym gośćcu i w cierpieniach skóry, zdaniem sprawozdawcy łaźnia turecka miała sprawiać nieobliczane korzyści ([65]).

---

[64]) [65]) Dr. Confeld: *Das Alt-Römische Bad etc. p. 168.*

Dr. LUTHER wspomina, iż na wyspie Cypros zamieszkałéj przez mięszaną z muzułmanów i chrześcian ludność, ci ostatni prawie wyłącznie ulegać mają gruźlicy, gdy pierwsi od niéj wolnemi się okazują, a szukając tego przyczyny, chce ją znaleźć w religijnym przepisie a ściśle wypełnianym co do użycia łaźni przez ostatnich [66]). *(D. c. n.).*

---

[66]) Dr. LUTHER *Bemerkungen über das alt-römische Bad, 3 Antl. Leipzig 1862.*

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Wiadomość o zarażeniu ropniczém.

BATAILHÉ następującemi doświadczeniami wykazuje, że ciecze zgniłe mają ogromną moc trującą i że własność ta zmienia się według stopnia zgnilizny i innych warunków dotąd niewiadomych: 1) Psu ważącemu 15 funtów wstrzyknięto 25—30 cgrm. ropy nader zgniłéj, śmierć po 3 dniach. 2) Suka 40-funtowa; wstrzyknięto blisko 50 cgrm., śmierć w 36 godzin. 3) Pies 20-funtowy, wstrzyknięto 50 cgrm., śmierć po 24 godzinach. 4) Pies ważący blisko 15 kgrm., dnia 7 i 9 maja wstrzyknięto 25 cgrm. zgniłéj ropy, śmierć 6 dnia. 5) Pies o 18 kgrm., dnia 7, 9 i 11 maja wstrzyknięcie 20 cgrm. ropy zgniłéj, śmierć dnia 7 (w 148 godzin). W przypadku 4ym i 5ym napotkano po śmierci ropnie przerzutowe *(metastatisch)* w płucach, a w ostatnim zarazem zapalenie opłucny ropiaste. Natomiast w pierwszych 3ch doświadczeniach nie powstały ropnie przerzutowe, śmierć tu nastąpiła pierwéj niż w przypadku 4tym i 5tym. Zapewne większa ilość wstrzykniętéj ropy zrządziła prędką śmierć, tak dalece, że nie przyszło do rozwoju ropni przerzutowych. Doświadczenia na ludziach były zgodne z temi badaniami.

B. z opisanych doświadczeń wyprowadza następujące wnioski: 1) że wyrażenie „zarażenie ropnicze“ ustąpićby powinno z umiejętności, a miasto niego należałoby używać nazwy: „zarażenie zgniłe pierwszych dni“; 2) wykreślićby także należało nazwę zaraźliwego zapalenia żył ropiastego, albowiem zapalenie żył ropiaste nie zaraża; 3) jako środek przeciw zarażeniu zgniłemu zalecają się wyskoki, płynne balsamy przeszkadzające zgniliznie i zamykające zarazem żyły i naczynia limfatyczne: niekiedy uciekać się należy do żeradeł i do żelaza rozpalonego: 4) te same zasady zastósować należy do gorączki połogowéj, będącéj także tylko zarażeniem zgniłém dni pierwszych.

(Comptes rendus LVII. 491. 493. Centralbl. 1863, 47).

O narzędziu do mierzenia stopnia naprężenia galki ocznéj (Ophthalmo-tonometer).

Ważna rola, jaką odgrywa napór środoczny *(intraoculärer Druck)* w jaskrze *(Glaucoma)*, naprowadziła na potrzebę wynalezienia dla tego czynnika wyrazu liczebnego. Zalecana przez BOWMANA ku temu celowi skala do oznaczania oporu dostrzeganego macaniem gałki, nie odpowiadała przynajmniéj wymogom manometrycznym. O narzędziu wymyśloném ku temu celowi przez p. HAMERA w Utrechcie, podaje DONDERS wiadomość następującą:

W rurce miedzianéj mającéj blisko 1 cm. średnicy porusza się drucik, którego jeden koniec zaokrąglony sterczy nieco z poza rurki, podczas gdy koniec drugi tak jest złączony ze sprężyną, iż sprężystość téjże opiera się wciskaniu drucika do rurki. Przykładając więc narzędzie do ciała, którego opór ma być oznaczony, to w téj chwili gdy ujście otwarte rurki miedzianéj dotyka się ze wszech stron tegoż ciała, drucik tém mniéj do rurki będzie wciśnięty, im mniejszy jest opór ciała badanego; ruch drucika za pomocą narządu kółkowego *(Räderwerk)* przenosi się na skazówkę wyrażającą go na tabliczce liczbowéj *(Zifferblat)* z taką podziałką, że pewna ilość kres podziałkowych, odpowiada uciskowi słupka rtęciowego wysokości 1 cm.

Zastósowanie narzędzia łatwo pojąć; przykłada się takowe przy skierowanéj na bok osi ocznéj ponad rogówką na oko, a im wyższy jest ucisk środoczny, tém więcéj drucik wpychanym będzie do rurki. Skazówka wyrazi natychmiast na tabliczce liczbowéj wysokość manometryczną ucisku środocznego.

Ucisk środoczny prawidłowy, według ustnego wyjaśnienia udzielonego Drowi SCHWEIGGEROWI przez DONDERSA, ma się równać uciskowi słupka rtęciowego wysokiego na 40 mm. Uwzględnić jeszcze należy wpływ krzywizny gałki ocznéj w miejscu odnośném; takową oznaczyć należy innem narzędziem osobno ktemu wymyślonem.

(Arch. f. Ophthalmol. IX. 2. Abth. 215—221. Gaz. hebd. 1863. N. 39. Centralbl. 1863, 47).

ROZMAITOŚCI.

Posiedzenie Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Tow. Nauk. Krak. z dnia 11 Maja r. b.

I i II. Sprawozdanie z rozprawy Dra BR. CHOJNOWSKIEGO: *O dobowém wahaniu temperatury ciała ludzkiego.*
III. Prof. PIOTROWSKI: *O trawieniu skrobi.*

I. Wywiązując się z poruczonego sobie na poprzedniém posiedzeniu zadania, Prof. PIOTROWSKI jako sprawozdawca, udzielił bliższych wiadomości o nadesłanym Towarzystwu rękopisie Dra BRONISŁAWA CHOJNOWSKIEGO mającym tytuł: „O dobowém wahaniu temperatury ciała ludzkiego w stanie zdrowia i choroby“ i rozebrał osnowę jego ze stanowiska fizyologicznego.

Wspomniawszy naprzód że cechą ogólną rozprawy w mowie będącéj, jest niezmierna pracowitość i niepospolite poświęcenie zrzekające się dla miłości nauki wypoczynku nocnego (autor bowiem czuwał z umysłu by zbadać zmiany ciepłoty ciała w porze nocnéj), wskazał sprawozdawca sposób i narzędzie jakiego autor do swych doświadczeń używał i wytłumaczył odstąpienie

od niektórych ostrożności wymaganych przez ścisłość fizyologiczną częścią celem pracy dopiętym dostatecznie i bez téj dokładności wygórowanéj, częścią nieuniknioną śród danych warunków koniecznością. Co się tycze osnowy pracy, to po wstępie, którego ocenienie należy do sprawozdania patologicznego, wylicza autor odnośne badania poprzednie uwzględniając głównie Dovego, Chossata, Lichtenfelsa, Fröhlicha i Bärensprunga, wykazując zarazem, iż w nich ponajwiększéj części mowa jest tylko o porze dziennéj, nie zaś o nocnéj, o któréj Bärensprung kilka tylko podaje spostrzeżeń. Autor postanowił więc uzupełnić ten niedostatek. W tym celu przedsięwziął cztery szeregi badań.

Szereg I: autor po napiciu się szczeréj herbaty pracował noc całą umysłowo, mierząc ciepłotę od czasu do czasu. Szereg II: autor napił się herbaty, kładł się wczas (o 9 godzinie), a przebudzał się w nocy dla doświadczeń. Szereg III jak drugi, tylko że prócz herbaty posilił się autor mięsem i chlebem. Szereg IV zawiera spostrzeżenia od 5—8 godz. wieczornéj.

Wypadkiem tych poszukiwań jest: że praca umysłowa i obfitszy pokarm zwiększa ciepłotę bezwzględnie, jednakże nie zmienia stateczności jéj wahania, że w ogóle ciepłota w nocy zniża się ciągle aż do 5 rano, a odtąd wzmaga się przy małych bardzo drganiach pośrednich. Po tych doświadczeniach podaje autor wiadomości z innych autorów zebrane, twierdząc słusznie, że o wpływie podniebia (klimatu) na wahanie się temperatury ciała nic nie wiemy, przytacza zmiany ciepłoty według płci, wieku, ciąży za Bärensprungiem. Sprawozdawca jako ważny dla fizyologii i ten wypadek wymienił, że choroby nie wywierają wpływu na stosunek wahania, co jest dowodem, że jego przyczyna tkwi głęboko w ustroju i nie zawisła od zboczeń pojedynczych narzędzi stanowiących cierpienie.

Zamknął orzeczenie swoje uwagą: że w ogóle okazuje się z całéj pracy, oprócz wspomnianych wyżéj zalet, gruntowne wykształcenie autora i znajomość dokładna piśmiennictwa dotyczącego, że przeto takowa jako płód samodzielny będący na wysokości dzisiejszego stanowiska umiejętności, zasługuje ze wszech miar na ogłoszenie drukiem.

II. Zabrał potém głos przewodniczący (Prof. Skobel) jako sprawozdawca z części patologicznéj, wyrażając zgodne swe zdanie z poprzedniém co do niepośledniéj wartości rozprawy nadesłanéj. Autor i tu uzupełnił poszukiwania badaczy poprzednich. Ci albowiem oznaczali ciepłotę tylko dwa razy na dzień, A. dodał termin trzeci, t. j. do rannego i wieczornego jeszcze południowy. Spostrzeżenia robione na ośmiu chorych wykazały, że nie ma różnicy w wahaniu ciepłoty między zdrowymi i chorymi. Podwyższenie ciepłoty po pożyciu pokarmu najznaczniejsze okazało się z rana, w południe zaś mimo posiłku obfitszego było mało znaczne. Podniósł sprawozdawca jeszcze tłumaczenie trawiączki (*febr. hectica*) podwyższającéj według autora ciepłotę ciała, tudzież ustęp o torze chorobowym (*typus*) i skończył przychyleniem się do wniosku kolegi, aby cenną tę pracę zamieszczono w Roczniku Towarzystwa. Zgodzono się na to jednomyślnie i uchwalono rozprawę w całéj swéj rozciągłości ogłosić w Roczniku, wyjątki zaś w Przeglądzie lekarskim.

III. Prof. Piotrowski podał wiadomość o ciekawym wypadku swego badania w przedmiocie wpływu soków trawiących na skrobią i dekstryn. Wiadomo, że za pośrednictwem pewnych działaczy, do których należą soki trawiące, skrobia zwłaszcza gotowana, zamienia się w dekstryn i cukier gronowy. Mniemano dotychczas zwykle, że skrobia ($C_6H_{10}O_5$) zamienia się w dekstryn ($C_6H_{10}O_5$) przez przekład atomów i że dekstryn dopiéro łącząc się z atomem wody, zamienia się na cukier gronowy ($C_6H_{12}O_6$).

Przeciw takiemu tłumaczeniu wystąpił T. Musculus, twierdząc, że część jedna skrobi przechodzi za pomocą pewnych działaczy, wprost w cukier gronowy, a równocześnie druga w dekstryn, i że ten ostatni późniéj również na cukier gronowy się przemienia. Zapatrywanie się to zgodne jest całkiem z nową teoryą Prof. Czyrniańskiego. Prof. P. założył więc sobie nietylko stwierdzić to mniemanie doświadczeniem, lecz przekonać się także, czy soki trawiące jak ślina, sok trzustkowy i jelitowy, pośredniczące w téj przemianie wszystkie w jeden sposób działają? a jeżeli nie, jaki jest wpływ każdego z nich?

Jakoż doświadczeniami swojemi, które dokładnie opisał, doszedł do wypadku: że istotnie tak jak twierdzi Musculus początkowo ze skrobi na 1 równoważnik cukru gronowego powstają 2 równoważniki dekstrynu, że przeto formuła Prof. Czyrniańskiego jest nader trafna, że daléj ślina nie zdoła zamienić dekstrynu w cukier, lecz że to łatwo uskutecznia sok trzustkowy i jelitowy, nakoniec że potassowce nie ze skrobi ale za to z dekstrynu cukier wytwarzają.

Rozprawka ta nader ciekawa i poucząjąca niebawem w Przeglądzie lekarskim się ukaże. *O.*

Dozwolony obecnie pobyt w galicyjskich zdrojowiskach poddanym polsko-rossyjskim.—Donoszą nam z Krynicy: iż wśród wątpliwości, czyli osobom obco-krajowym wolno będzie przebywać w galicyjskich zakładach zdrojowych, w obec istniejącego stanu oblężenia, na zapytanie w téj mierze uczynione, stanowczo orzeczono: iż poddani polsko-rossyjscy, zamierzający w celach leczenia udawać się do zakładów zdrojowych Okręgu Rząd. Krakowskiego, zaopatrzeni w legalne od swych władz pasporta, nie będą mieli żadnéj przeszkody w przebywaniu w nadmienionych zdrojowiskach, byle się zgodnie z przepisami obowiązującego prawa zachowywali.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE ZAGRANICZNE.

Rindfleisch, Dr. Ed. Experimentalstudien über die Histologie des Blutes. Mit einer Tafel. Leipzig 1863.

Braun, G. A. Compendium der Geburtshilfe. Wien 1864.

Spinola, Dr. W. Th. S. Handbuch der Pathologie u. Therapie für Thierärzte. Nach eigenen Erfahrungen bearbeitet. Zweite vermehrte und verbesserte Auflage. 2 Bände. Berlin 1863.

Powyższe dzieła nabyć można w Księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie.

Omyłka drukarska: W Nr. 20, str. 160, przedziałka 1, w. 10, zamiast 40 czytaj 400.